Cena 10 hal.
Nr. 285

Kraków, Wtorek 29 Grudnia 1914.

Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

W prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 popołudniu.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Przedpłatę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków— Telefon redakcyjny Nr. 160. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 – 44.

Walki Turcyi z trójporozumieniem.

Konstantynopol, 29 grudnia.

Z głównej kwatery tureckiej donoszą:

Wiadomości, jakie nadeszły dzisiaj z Kaukazu opiewają, żeśmy ścigali nieprzyjaciela, wzięliśmy znaczną liczbę jeńców do niewoli i zdobyliśmy dużą ilość materyału wojennego.

Łodzie torpedowe francuskie strzelały granatami bez skutku na nasze straże graniczne w Kityki, naprzeciw Tenedos.

Anglicy próbowali ponownie wylądować w Akaba. Dwie nieprzyjacielskie szalupy przedsięwzięły próby zbliżenia się do wybrzeża, cofnęły się jednakże pod ogniem naszego posterunku żandarmeryi. Po stronie angielskiej padło czterech ludzi.

Arc. Fryderyk do marynarki.

Wiedeń, 29 grudnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Arcyksiążę Fryderyk wystosował do komendanta marynarki następujący telegram:

„Imieniem całej siły zbrojnej lądowej wyrażam najgoretsze życzenia marynarce wojennej z powodu kilkakrotnych świetnych sukcesów ostatnich dni, które godnie stają w szeregu z klasycznymi czynami sławy czasów dawniejszych. Zechciej Ekscelencyo podać to do wiadomości całej floty i wyrazić moje szczególne podziękowanie dzielnemu komendantowi łodzi podwodnej „XII." i jej bohaterskiej załodze".

Admirał Haus odpowiedział następującym telegramem:

„Racz Wasza Ces. i Król. Wysokości przyjąć moje najuniżeńsze podziękowanie w imieniu całej marynarki wojennej, szczególnie w imieniu komendanta i załogi łodzi podwodnej „XII." za ze wszechmiar łaskawe, miłościwe słowa uznania, które są dla nas świeżym potężnym bodźcem do współzawodniczenia z naszą pełną sławy bohaterską armią w najwierniejszem wypełnianiu obowiązków".

Swięta w kwaterze niemieckiej

Znamienna mowa ces. Wilhelma.

Kolonia, 29 grudnia.

(T. B.) Według doniesienia „Kölnische Zeitung" obchód świąt Bożego Narodzenia w wielkiej głównej kwaterze był jakkolwiek pojedynczy, to jednak pełen uroku. Obszerna hala, w której umieszczono stoły z podarkami dla 960 osób była przybrana choiną. Każdy oficer, każdy żołnierz otrzymał to samo: pierniki, orzechy i wizerunek cesarza, zaś żołnierze oprócz tego jeszcze cygara. Po przemówieniu proboszcza przemówił cesarz w następujące słowa: „Towarzysze! W pełnej zbroi zebraliśmy się tu, aby święcić ten święty obrząd, który zwykle w pokoju w domu obchodzimy. Myśli nasze wybiegają do domu, do naszych, którym zawdzięczamy te podarki, jakie dzisiaj tak obficie na naszych stołach widzimy. Podobało się Bogu, iż nieprzyjaciel zmusił nas do obchodzenia tu tego święta. **Napadnięto nas, bronimy się. Niechaj z ciężkiej walki powstanie wielkie zwycięstwo dla naszego kraju. Stoimy na ziemi nieprzyjaciela, zwróciwszy ku wrogowi ostrze naszego miecza, ku naszemu Bogu serce.** Powiedzmy, jak niegdyś rzekł wielki Kurfurst: **W proch niech padną wszyscy wrogowie Niemiec. Amen!**

Cesarz przeszedł następnie koło stołów i wyszczególnił wielu oficerów i żołnierzy rozmową.

Lotnicy niemieccy nad Warszawą.

Berlin 29 grudnia. „Berliner Tagblatt" zamieszcza korespondencye „Daily Telegraph" omawiającą nowe zjawienie się lotników niemieckich nad Warszawą: **W niedzielę ucierpiała Warszawa ponownie od ataku lotników niemieckich. Trzy gołębie niemieckie wykorzystawszy piękną pogodę, pojawiły się nad miastem.** Okazały się w takiej wysokości, że wyglądały jak wrony. Słoneczny dzień wyciągnął z domów tysięczne tłumy, któremi zaroiły się wszystkie ulice pięknego miasta.

Nagle spotrzeżono złowieszcze ptaki, momentalnie opróżniły się ulice a wszystkie bramy domów wypełniły się szczelnie umykającą z ulic publicznością.

Wkrótce rozbrzmiały się detonacye spadających bomb, którym zawtórował brzęk setek stłuczonych szyb.

Bomby rzucone na przedmieściach, jak dotychczas sprawdzono, eksplodowały cztery. Jeden dom został zburzony. W szpitalach warszawskich znajdują się w leczeniu tylko ciężej ranni, lżej rannych bezwłocznie transportują do odległych szpitali.

W ostatnich dniach zwożono tylko lżej rannych, co uważa ludność Warszawy za zły znak, świadczący, że ustępujące wojska rosyjskie nie miały czasu na wywożenie z pobojowiska ciężej rannych.

Krążownik francuski zatonął.

Berlin, 29 grudnia.

(Tel. pryw.) „Berl. Tagbl." donosi z Konstantynopola: Arabski dziennik donosi, że włoski parowiec, który przybył z Port Said, **widział tonący francuski krążownik** w odległości 20 km od Jaffy. Krążownik wkrótce zniknął z oczu i zapewne zatonął. Ratować załogi nie można było, z powodu burzy. Ten sam dziennik donosi z Haify, że znaleziono na morzu wiele czapek marynarskich z napisem: „Admirał Charner".

„Wojna święta".

Rzym, 29 grudnia.

W Sudanie proklamowały szczepy w Daure „wojnę świętą".

„Vita" ogłasza list z Aleksandryi, według którego władze angielskie w Egipcie są całkiem bezbronni wobec sytuacyi. Do Egiptu przybyło dużo portugalskich oficerów, ale nie mogą one porozumieć się z kolorowemi wojskami, nad któremi mają komendę. W dzielnicy arabskiej w Aleksandryi przyszło ponownie do poważnych rozruchów, przyczem zastrzelono 85 Arabów. Do zgniecenia musiano ściągnąć 3.000 angielskich i indyjskich żołnierzy z karabinami maszynowymi. Liczba rannych w szpitalach stale rośnie. Oby złudzić Arabów, opowiadają Anglicy, że w szpitalach leżą żołnierze ranni w Europie, którzy sprowadzeni zostali do szpitalów egipskich na rekonwalescencyę. Dotąd wszędzie, gdzie zetknęli się z tureckimi oddziałami, Anglicy stale uciekali.

Straty francuskie.

Wiedeń, 29 grudnia.

Pisma donoszą: Francuska komisya wojskowa ogłasza, że w czasie od 15 września do 30 listopada **pielęgnowano w szpitalach 489.733 rannych.** Tylko 972 (!) mogło powrócić na front. Z rannych umarło 2 i pół procent. Obecnie stoi armii francuskiej do dyspozycyi 3.968 szpitali.

Ścisła neutralność Szwajcaryi.

Bazylea. (Tel. pryw.) Prezydent szwajcarski Rady związkowej Motta w rozmowie z redaktorem „Petit Parisien", oświadczył, że **Szwajcarya i nadal zachowa najściślejszą neutralność**. — Gdyby jakie państwo wpadło na terytoryum szwajcarskie, **Szwajcarya przeszłaby natychmiast w szeregi wrogów napastnika.** Szwajcarya stara się gorliwie o to, by nie uprawiano w jej granicach kontrabandy wojennej.

Angielscy lotnicy rzucają bomby na niebronione miejscowości.

Berlin, 29 grudnia.

„Berl. Localanzeiger" donosi: W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia nad wsią niebronnej wyspy Langeook. ukazali się podczas nabożeństwa przedpołudniowego czterej lotnicy angielscy, którzy rzucili dwie bomby i prawdopodobnie dali także kilka strzałów, nie wyrządzili jednak szkody. Ludność zachowała spokój. (Wyspa Langeoog leży na Morzu Północnem, należy do prowincyi hanowerskiej).

Włosi w Walonie.

Rzym. (Tel. pryw.) Agencya Stefaniego donosi: Wydano zarządzenia, by pułk bersaglierów (strzelców) udał się do Walony, celem zastąpienia marynarzy, którzy obsadzili miasto.

Wojsko kolonialne francuskie.

Dziennik lyoński „Le progres" donosi: Marokańskie oddziały zostały przez komendę francuską wycofane z frontu, ponieważ nie nadają się do służby w rowach strzeleckich. Dziennik oświadcza, że nie chodzi tu o zupełne wycofanie ich z walki. Zarząd wojskowy czeka tylko na sposobność, by wykorzystać wojenne przymioty „spahisów" marokańskich.

Włoskie przemytnictwo do Francyi.

Berlin, 29 grudnia.

W przychylnej dla Francyi prasie włoskiej, czytamy o przemytnictwie, o które podejrzywano Włochy, że działa na korzyść Austro-Węgier i Niemiec. Jak się okazało z przeprowadzonego śledztwa, kwitło tam na wielką skalę przemytnictwo uskuteczniane nie na korzyść sprzymierzonych, lecz na rzecz Francyi.

Policya obłożyła aresztem siedem wagonów kolejowych z wełną i wełnianymi towarami, które miały odejść przez Genuę do Marsylii.

Hurtowników załatwiających transport i kapitana francuskiego, który przyjechał po odbiór transportu, aresztowano.

Wiadomości ze Lwowa.

Wiedeń, 24 grudnia.

Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy następujące pismo:

Zapewne w tych dniach ukaże się w jednem z tutejszych polskich pism artykuł z wyczerpującemi wiadomościami ze Lwowa. Przed kilkoma dniami przybył tu ze Lwowa Stanisław Brandowski, redaktor „Heroldа Polskiego", który bawił we Lwowie od chwili wkroczenia Rosyan, a wyjechał stamtąd w drugiej połowie grudnia. Podróż swą do Wiednia odbywał częścią koleją, przeplatając ją częstymi dłuższymi marszami. Pomimo otrzymanych legitymacyj bywał w drodze przez patrole rosyjskie aresztowany, co przedłużało i tak długą jego podróż. Ze względu na znaczną liczbę Lwowian mieszkających w Wiedniu, możecie sobie wyobrazić, jaką sensacyę wywołał przyjazd znanego gościa z lwowskiego bruku i jakie pielgrzymki odbywają się do jego mieszkania.

Z tego, co zdołałem się dowiedzieć, potwierdzają się dawne wiadomości ogłoszone w kilku feljetonach „Głosu Narodu" przez Dra Teofila Więcława. Urzędują wspomniane przez niego banki, jak Bank krajowy, Bank Przemysłowy, Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Jak się dowiaduję, sprawdzają się także wiadomości przyniesione przez dzienniki o zaciągnięciu pożyczek, krajowej i miejskej, jak również o kotowaniu listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Z fabryk pozostają w pełnym ruchu: Fabryka obuwia „Gafota", fabryka kart do grania, (obydwie pozostające pod protektoratem Banku Przemysłowego), pozatem fabryki „Tlen", dawna fabryka maszyn Andrzeja Lubomirskiego „Perkun", należąca obecnie do sfuzyonowanych trzech fabryk p. f. Z. Zieleniewski.

Z końcem września faktycznie miały miejsce pogromy żydowskie, pociągające 80 ofiar w zamordowanych i około 300 rannych. W jaki sposób je zainscenizowano i co stało się rzekomym powodem pogromów, nie mogłem się dowiedzieć. Lwów przedstawia się jak wielkie obozowisko, przez które przeciągają tłumy wojska, gdzie zwożą również masami rannych żołnierzy. Rządy miejskie sprawuje Dr Rutowski, a w budżecie miejskim, jak słyszę, nie są wciągnięte pensye prezydenta miasta Neumana i licznych urzędników miejskich i nauczycieli, którzy podczas paniki ze Lwowa wyjechali.

Na tem kończę, gdyż jak już poprzednio wspomniałem, nie mogłem dotrzeć do p. Brandowskiego, wiadomości te otrzymałem pośrednio przez osobę trzecią, zresztą sprawdzenie ich nastąpi niebawem, a spory pamiętnik odniesionych wrażeń, jakie przeżył p. Brandowski w zalanej przez Rosyan stolicy kraju, nie prędko się wyczerpie i zapewne wśród posuchy dziennikarskiej wykorzystają go hojnie w przedruku wszystkie polskie pisma.

Od osób przybyłych do Wiednia, dowiaduję się o plotkarstwie panującem w Krakowie, o pantoflowych pocztach i radach wojennych, odbywających się tam we wszystkich kawiarniach i knajpach, przy każdym niemal stole i bufecie.

Dla usprawiedliwienia jednak mego rodzinnego miasta, donieść wam tylko mogę, że rekord nad wszystkiemi miastami pod względem plotek bierze naddunajska stolica, koncentrująca plotkarzy ze wszystkich miast galicyjskich, tem wymowniejszych, bo bardziej może zdenerwowanych i znudzonych bezczynnością, a z zamiłowaniem łowiących lub rozpuszczających plotki.

O nastroju tu panującym nie będę się rozpisywał. Tak częste macie komunikacye z Wiedniem, tyle Krakowian dziennie przyjeżdża tu i wraca, że z pewnością wiecie najlepiej, co nam dolega i nas gnębi. Smutne wieści dochodzące z kraju, w ciemniejszych może widzimy barwach, będąc z dala od swoich i niestykając się z tymi, którzy wracając bezpośrednio z pola walk, docierają do jego murów, gdzie po huku oddalających się lub przybliżających się strzałów armatnich, wnioskujecie o sytuacyi.

Na nas spadają tu także w formie grzmotów niespodziewane zarzuty, tem boleśniejsze, że jako potwarcze przynoszą nam wiele zawodów, zlewając strumienie zimnej wody na rozpalone nasze głowy, ziębią nas i przerażają przykrym swym zgrzytem.

Czytając dzienniki krakowskie zdumiewamy się, że tak mało wykorzystujecie niemieckie pisma. Czyżby do Krakowa nie dochodziły? My mamy je wszystkie w kawiarniach i pławimy się w bród we wiadomościach, jakiemi nas darzy prasa z nad Renu, Menu, Sprewy i Odry, a nawet z naszych ziem, z nad drogiej nam Warty, skąd otrzymywane wiadomości, świadczą o hojniejszych jak u nas źródłach informacyjnych i pewnej pocieszającej zmianie kursu, jaką ilustruje tam drukowane słowo.

Na zapytanie co do pism niemieckich, odpowiedzieć musimy, że u nas oprócz „Berliner Tagblatu", który ostatnimi dniami nieregularnie się pojawia, zapomnieliśmy prawie jak wyglądają inne niemieckie pisma; zaś pisma poznańskie dochodzą nas bardzo nieregularnie i witane są zawsze z niekłamaną radością we wszystkich redakcyach. (Przyp. Red.).

Kończąc moje uwagi, nie mogę pominąć milczeniem jednej jeszcze sprawy. Otóż wasi przyjaciele, na których huk armat więcej podziałał jak „Liga spolszczenia miast", ucieszyli się bardzo wiadomością, że „Głos Narodu" się pojawił. Wielu z nich otwarło tutaj sklepiki, aby nie wychodzić z wprawy. Irytuje ich tylko niepoprawny p. Weisskirchner, który czyni im tu najrozmaitsze wstręty, obawiając się, by swą życzliwością nie przedłużył pobytu naszych najdroższych, a może nawet nie skłonił do stałego ich zamieszkania w stolicy naddunajskiej.

Nie zapominajcie więc o nich, śląc im regularnie procenty, tak jak oni pamiętają nawet w czasie wojny o swych drogich dłużnikach i ukochanym kraju,

Panika w Warszawie. — Zruszczenie Bukowiny.

Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Rzymu: „Secolo" i „Stampa" otrzymały z rosyjskiego pola wojny wiadomości, przesłane przez stałego ich korespondenta Magriniego donoszące o ruinach, jakie mnożą się na Bukowinie i panicznych pielgrzymkach tamtejszych żydów. — Wszystkie domy żydowskie stają się pastwą płomieni, a handle i mieszkania rabunku. Szczególnie uwzględniane są w Czerniowcach przez kozaków żydowskie składy zegarków, którymi kozacy prowadzą handel zamienny. Zwykle rozpoczynają kozacy od plondrowania sklepów żydowskich i niszczenie ich domów, a później szczególnie na ziemiach polskich przenoszą się do opuszczonych mieszkań i wiejskich dworów polskich.

W Warszawie, jak donosi „Stampa", panuje panika z powodu spodziewanego najazdu wojsk niemieckich. Cała Warszawa stała się jednym kościołem bez świec, wszędzie słyszy się echa błagalnych pieśni, a tony Litanii do Najświętszej Panny rozbrzmiewają się z wszystkich mieszkań.

Głównym powodem zdenerwowania znamionującego Warszawę, były ostrzeliwania jej przez lotników niemieckich. Wspomina dalej „Berliner Tagblatt" o przyjeździe do Warszawy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który powołał natychmiast do raportu komendanta Warszawy i sztab i z podniesionym głosem zawołał: **„Co wy tu wyprawiacie tchórze!" Warszawy nie wydamy za nic w świecie, choćbyśmy dali się tu wszyscy wymordować!"** Wypowiedziawszy te słowa uderzył szpicrutą w stół, potem przyskoczył do Plehwego, syna byłego ministra i potrząsłszy nim, zawołoł: **Gdzie pan był?!** Cynicznie odpowiedział na to generał: **„Wasza Wysokość byłem w kąpielach".** „Kanalia!" **krzyknął Wielki książę i wymierzył mu policzek — każąc mu bezzwłocznie odebrać komendę.**

Chirurgia na wojnie dawniej i dzisiaj.

Właściwa chirurgia wojenna rozpoczyna się dopiero z wynalezieniem broni palnej. Rozwój jej przypisać należy przedewszystkiem chirurgom włoskim w XVI. i XVII. wieku, Francuzom w XVIII. w., Anglikom i Niemcom w XIX. w. Bardzo wielkie znaczenie w jej rozwoju posiadało stosowania narkozy, mniejsze już postępowanie antyseptyczne Listera, z którego dopiero wyłoniło się postępowanie aseptyczne. Ogólną narkozę w najnowszych czasach zastąpiono lokalną.

Kiedy poczynając od najdawniejszych czasów aż do ubiegłego stulecia rany ciężkie prawie zawsze kończyły się śmiercią, a przynajmniej kalectwem, a febra towarzysząca ranom i tężec zabierały rannych, jak swoich, dzisiaj wszystkie te złośliwe komplikacye stały się prawie rzadkością a odcięcia zranionej części ciała dokonują lekarze tylko w wyjątkowych wypadkach. W dawniejszych czasach cierpienia rannych potęgował jeszcze sposób postępowania z nimi. Przedewszystkiem przeszukiwanie pola bitwy mogło się odbywać wyłącznie za specyalnem pozwoleniem naczelnego wodza. Zakaz ich zniesiono dopiero w epoce Napoleońskiej i zaprowadzono ruchome oddziały ambulansowe, tak, że pomoc mogła być natychmiastowo udzielana.

Długo panowało przekonanie, że rana jest jadowita i aż do końca XIX. wieku każdą ranę postrzałową wycinano lub czyszczono; rozszerzano kanał postrzałowy, sondowano ranę, a przekrwieniu starano się przeszkodzić przy pomocy wypalania rany. Rany ulegały zakażeniu właśnie wskutek ustawicznych dotykań się ich przez lekarzy. Obecnie, wskutek wynalezienia promieni Röntgena, zaniechano zupełnie sondowania rany, rozszerzania jej, a jedynie opatruje się ją aseptycznie nie często zmienianym bandażem. Gangrena, dawniej najstraszniejsza choroba, przekleństwo rannych, dzisiaj jest zupełnie nieznana. Tężec zwalcza się skutecznie profylaktycznem zastosowaniem serum. Wyjęcie pocisku gra dzisiaj bardzo podrzędną rolę. Przy obrażeniach kości hołduje się dzisiaj konserwatywnej metodzie możliwego utrzymania zranionego członka. Jeżeli operacya jest konieczna, to dokonuje się jej możliwie najprędzej, natomiast unika się jej, jako zbyt niebezpiecznej przy postrzałach w głowę.

Wieczór wigilijny na obczyźnie.

(Korespondencya własna).

Baden, 24 grudnia.

Smutno błyszczy światu tegoroczna gwiazdka Betleemska, a promień jej już nie srebrzysty, jak dawniej, lecz pełen krwawych odcieni, odzwierciadlających pożogę, jaka ogarnęła cały niemal świat. Dla nas Polaków blask jej jeszcze bardziej ponury, bo my najboleśniej chyba i bezpośrednio odczuwamy straszne skutki tej pożogi. Zwłaszcza ci, których konieczność wypędziła z kraju rodzinnego, ci nieszczęśni tuła-

cze nigdy może boleśniejszych nie doznawali wrażeń, jak w ów wieczór wigilijny, gdy z dala od swoich czuli zbliżającą się ową tajemniczą noc, w której Boża Dziecina zstąpiła na ziemię, aby spełnić swe posłannictwo i wyzwolić świat z więzów dotychczasowej niewoli. Opuścili oni strzechę rodzinną, opuścili rodziny, by przynajmniej życie ratować i resztki mienia przed tyranią i łupiestwem odwiecznego, a nienasyconego wroga — osiedli na obcej ziemi ze złamanem sercem, nierzadko ze zdruzgotaną egzystencyą, ale także z tą silną nadzieją, że dzień sądu niedaleki i że sprawiedliwość ku nim wyciągnie prawicę...

W uroczej ojczyźnie winnego grona Austryi, w zacisznem zimą Badenie spora garstka tych nieszczęsnych znalazła chwilowy przytułek. Życie płynie im ponuro, jak ponurym świat dzisiejszy. Dopiero dzień Bożego Narodzenia tchnął żywszy ruch w tę gromadkę rozbitków, zbliżył ich do siebie i dał chwilę bolesnego złudzenia...

W słynnych badeńskich kąpielach znalazło się też przeszło stu rannych żołnierzy Polaków, wysłanych dla poratowania zdrowia, a między nimi także kilkunastu Legionistów. Dla nich to urządzili tułacze skromną wigilię i ochotnie nieśli grosz wdowi, aby tym, którzy krwi swej nie szczędzili w walce z wrogiem, dać choćby chwilę pogodniejszą. Dzięki niestrudzonym usiłowaniom generała Albinowskiego znaleźli się wszyscy przy wspólnym stole i dzielili się opłatkiem, jak dawniej — tam — w kraju...

Ale nie z weselem — nie z radością — lecz z powagą na znękanych trudami twarzach, ze smutkiem w zapadniętych oczach. Wielu z tych rannych bojowników pozostawiło w kraju żony, dzieci, rodziny, wielu opuściło zagrody — całe swe mienie — a tam w ich chudobę wkroczył kozak — rozbójnik i może spalił chatę — może wymordował dziatki... Gdy obraz ten przywiódł na pamięć w głęboko odczutem przemówieniu ks. Kruczkowski z Kałusza — wówczas jeden wielki płacz wstrząsnął piersiami wszystkich, i tych, nieprzywykłych do silniejszych wzruszeń i tych, którzy wśród najokropniejszego huku granatów i jęku rannych nie zmrużyli oka... Bolesna — ale zarazem podniosła chwila, potężna, rozpaczą szarpiąca duszę i temi uczuciami, jakich opisać niepodobna — podniosła tą bezgraniczną ufnością w lepszą, szczęśliwszą dolę. I jak pieśń tryumfu brzmiała melodya prastarej polskiej kolendy: „W żłobie leży“ — płynąca ze wzruszonych — biednych — wygnanych piersi polskich!

Pierwsza encyklika Benedykta XV.

Ostatni numer „Notyfikacyi“ kuryi książęco-biskupiej krakowskiej, zawiera w dosłownem polskiem tłumaczeniu tekst pierwszej encykliki papieża Benedykta XV., wydanej przed kilku tygodniami do świata katolickiego. Główne ustępy tej znamiennej odezwy Ojca św. podajemy:

Kiedy na samym wstępie ze szczytów Apostolskiej godności rzuciliśmy spojrzenie na bieg spraw ludzkich i gdy spostrzegliśmy opłakania godne położenie społeczeństwa ludzkiego, głęboki ból przeniknął duszę Naszą. Bo i jakby być mogło inaczej, jakżeby mógł nic nie wzruszyć Nas, wspólnego Ojca wszystkich, widok Europy, a z nią i całego świata, który zapewne nigdy, odkąd pamięć ludzka sięga, nie był okrutniejszym i boleśniejszym? Zdaje się naprawdę, jakby nadeszłe owe dni, o których Chrystus przepowiedział: „Usłyszycie wojny i wi[illegible]ci o wojnach... powstanie naró[illegible]rzeciw narodowi i królestwo pr[illegible]iw królestwu“. Nad wszystkiem bo[illegible] **panuje smutny obraz wojny i obecnie** pr[illegible] **nic innego myśli ludzkich nie zajmuje.** Największe i kwitnące dostatkiem narody ze sobą walczą, cóż więc dziwnego, gdy w to, co najnowsza sztuka wojenna wymyśliła uzbrojone z wyszukanem okrucieństwem wzajemnie się zniszczyć usiłują? Ani ruinom, ani mordom niema miary; codziennie ziemia nową krwią spływa, pokrywa się ciałami rannych i zabitych. Czyż widząc tak jednych przeciw drugim zawziętych, mógłbyś rzec, że oni jednego wspólnego mają rodziciela, jedną mają naturę i jednej społeczności ludzkiej są uczestnikami? Któżby w nich uznał braci, którzy jednego mają w niebie Ojca? Tymczasem, gdy z jednej i z drugiej strony ogromne wojska toczą zacięte walki, miasta, familie i poszczególni ludzie jęczą pod brzemieniem boleści i nędzy, które wojen smutny stanowią orszak: rośnie z dniem każdym niezmierna wdów i sierot liczba; upada wskutek przerwanych komunikacyi handel; opuszczone są role; milczą sztuki; zamożni w ucisku, ubodzy w nędzy, wszyscy zaś żyją w smutku.

Temi tak ciężkiemi nieszczęściami poruszeni, uznaliśmy za Nasz obowiązek na samym wstępie Naszego Pontyfikatu, przypomnieć owe ostatnie słowa sławnej i świętej pamięci Papieża Poprzednika Naszego, a przez ich powtórzenie Nasz Apostolski rozpocząć urząd; zaklinaliśmy gorąco tych, którzy kierują i rządzą sprawami publicznemi, aby mając wzgląd na to, ile to już łez i krwi wylanych zostało, **pospieszyli swoim ludom przywrócić błogosławione pokoju dobrodziejstwa...** Oby nas usłuchali, błagamy, ci, którzy w swych rękach losy państw dzierżą. Są zaprawdę inne drogi i inne sposoby, ażeby, jeżeli jakie prawa zostały pogwałcone, wyrównane zostały. Niechże, złożywszy tymczasem broń, tych sposobów użyją przy dobrej wierze i przy chętnej woli. Niechże więc nie dozwolą, by głos przyjaciela i ojca nie poszedł na marne.

Inne jest jeszcze srożące się zło, które do samego wnętrza przenika społeczeństwo ludzkie, a które wszystkich, co je rozumieją, przerażeniem napełnia z tego powodu, że ono już różne państwom przyniosło i przyniesie jeszcze szkody, a i tej okropnej wojny prawdziwem stało się nasieniem. To zaś zło, które my widzimy, jest **brak wzajemnej między ludźmi życzliwości; poniżanie powagi władzy; krzywdzące walki jednych klas społecznych z drugiemi; pożądanie dóbr doczesnych,** przemijających i znikomych z takiem upragnieniem, jakby wcale nie było innych i to wiele donioślejszych, o których nabycie człowiek starać się powinien. To są — zdaniem Naszem — cztery przyczyny, które społeczność ludzką tak potężnie targają. Musimy więc społem wszyscy usiłować wygnać je z pośród nas, przez przywrócenie do życia zasad chrześcijańskich, jeśli naprawdę pragniemy uspokojenia zatargów i należytego uporządkowania spraw publicznych.

...Nigdy może tyle — co dzisiaj — nie rozprawiano o braterstwie między ludźmi; a nawet nie wahano się tego braterstwa z pominięciem Ewangelii i z lekceważeniem Chrystusa i Kościoła, podnosić jako jednego z największych darów, który tegoroczna humanitarność z siebie wydała. W rzeczy zaś samej, nigdy nie było mniej braterskich stosunków między ludźmi, aniżeli obecnie. **Najzaciętsza panuje nienawiść z powodu różnicy narodowości;** więcej rozdziela narody nienawiść, aniżeli granice państw; w tym samym narodzie, wśród murów tego samego miasta różne klasy obywateli wzajemną pałają nienawiścią; poszczególni zaś we wszystkiem, jako najwyższem prawidłem, kierują się samolubstwem. Konieczną jest więc rzeczą wytężyć wszystkie siły, aby miłość znowu między ludźmi zapanowała. To będzie zawsze Naszym celem, jako osobliwe Naszego Pontyfikatu zadanie, to samo też, do czego Was zachęcamy, niech będzie usilnem Waszem dążeniem. Nie przestawajmy wpajać w umysły ludzkie i czynami stwierdzać owych słów św. Jana: „Abyśmy miłowali jeden drugiego“. — (Następnie Papież przypomina naukę katolicką o władzy. Omawiając zaś dzisiejszy rozdział w społeczeństwach, zwraca Ojciec św. uwagę na walki socyalne). Naprzeciwko tym, którzy albo szczęściem, albo skrzętnością doszli do pewnych dostatków, stoją ubodzy i robotnicy, którzy płoną do nich nienawiścią dlatego, że acz są uczestnikami tej samej natury, przecież nie w tem samem, co tamci, są położeniu. Któż zdoła przekonać omamionych raz złudzeniami podżegaczy że z tego, iż ludzie są z natury równymi, nie wynika, iżby wszyscy równie w społeczeństwie zajmować mieli stanowisko, lecz, że je każdy ma takie, jakie swojem działaniem — jeśli mu okoliczności nie stanęły na przeszkodzie — zdobyć sobie potrafił?... Zbyteczną jest rzeczą mówić, jakie ta pełna nienawiści walka przynosi szkody tak jednostkom, jak i społeczeństwu. Wszyscy z ubolewaniem widzimy częste zaprzestania pracy, wskutek których bieg życia społecznego i publicznego w urządzeniach nawet najkonieczniejszych nagle bywa zastanawiany; również widzimy groźne tłumy i rozruchy podczas których nie rzadko się zdarza, że się za broń chwyta i krew rozlewa.

Nie myślimy tutaj powtarzać wywodów, które błędy socyalistów i innych podobnych w jasny sposób wykazują. Uczynił to bardzo gruntownie Leon XIII. Nasz Poprzednik w pamiętnej Encyklice: wy zaś Czcigodni Bracia dołóżcie ze swej strony pilnego starania, by owe tak ważne wskazówki nigdy w niepamięć nie poszły, owszem, przeciwnie, by na katolickich zebraniach i zjazdach, w kazaniach, w prasie naszej, były w sposób umiejętny objaśniane i przyswajane, ile razy tego będzie potrzeba. W szczególniejszy jednak sposób — a nie wahamy się tego powtórzyć — usiłujmy zachęcać wszystkich, posługując się całym zasobem argumentów, które czy to Ewangelia, czy sama natura ludzka, czy też wzgląd na publiczny lub prywatny porządek nam nastręczają, aby w myśl Boskiego prawa miłości, miłością braterską się wzajem miłowali.

A moc tej miłości nie w tem leży, ażeby miała usunąć różnicę położenia społecznego a przeto i różnicę klas — co byłoby niemożliwem — lecz miłość prawi, że ci, którzy na wyższych znajdują się stanowiskach, w pewien sposób zniżą się do niższych i nietylko sprawiedliwie względem nich postępować będą — jak się to należy — lecz łaskawie, uprzejmie i cierpliwie: ci zaś ich pomyślnością, cieszyć się i w ich pomocy ufność mieć powinni, zupełnie tak, jak się dzieje w jednej rodzinie. D. n.

Na marginesie.

Nasze kolendy. Proszą nas o umieszczenie następujących uwag tyczących się kolend śpiewanych podczas nabożeństw:

Uczucia ludu, jak powszechnie wiadomo, wyrażają się w pieśniach czy to świeckich, czy też kościelnych. Uczucia te wybuchają żywiołowo, zamykając się we formach wesołych lub rzewnych, stosownie do tematu, jaki opiewają. Kolendy są bodaj najpiękniejszym dowodem, jak lud nasz od wieków czci nowonarodzonego Chrystusa i Najświętszą Matkę, ciesząc się z przyjścia na świat Zbawiciela, a czcząc Tę, która nam Go na świat wydała.

Tak uczuciowemi pieśniami, pięknemi, do duszy przemawiającemi, natchnionemi, a powstałemi w naiwnych głęboko religijnych duszach, żaden naród nie może się poszczycić. Każdy z nas, dziś już osiwiały, znękany walką życiową, z niecierpliwością oczekuje końca adwentu, aby posłyszeć te prześliczne pieśni kościelne, które pod choinką jeszcze dzieckiem śpiewywał, niemi się zachwycał, a dziś po dziesiątkach lat słuchałby ich ze łzami w oczach, jako reminiscencye dawno minionych szczęśliwszych chwil, które niestety już się nie wrócą. — Tymczasem od lat kilku corocznie ogarnia nas rozczarowanie, gdyż kolendy śpiewane na chórach kościołów naszych ledwo, że przypominają pierwowzór, służąc tylko zawodowym muzykom za tematy do mniej lub więcej zawiłych wypracowań harmonistycznych. Na to zgodzić się nie możemy, bo nabożeństwo nie powinno być polem popisu dla teoretyków muzyki, lecz podniesieniem ducha do Boga, zapomocą liturgii i muzyki wszystkim dostępnej i zrozumiałej. Czyż publiczność składa się choćby przeważnie ze znawców teoryi harmonii i kontrapunktu? Przeciwnie... zatem należy tej publiczności dać pokarm duszy taki, jaki dla niej jest najstosowniejszy. Eliminuje się najpiękniejsze kolendy, jak „W żłobie leży“, „Anioł pasterzom mówił“, „Gdy się Chrystus rodzi“, „Messyasz przyszedł“ itp., a wydobywa się nieznane krakowskiemu ludowi, lecz tylko takie, które, jak już powiedziano, przedstawiają dla muzyka teoretyka wdzięczny temat do popisu znajomości teoryi. Takie teoretyczne wypracowania pozostawmy organom lub salom koncertowym. Nie ubierajmy wiejskiego hożego dziewczęcia we wykwintne paryskie szaty, boby wyglądało w niem, jak karykatura, a w krakowskiem stroju jest wprost zachwycające. Nie koszlawmy czcigodnej, a prześlicznej tradycyi bogobojnych przodków, bo wyzbywając się jej, wstępujemy w szare międzynarodowe tłumy, którym miłość Ojczyzny i jej pamiątki jest obcą.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Tomasza — Jutro we środę św. Dawida.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 8 min. 04 zachód przypada o godz. 3 min. 44; długość dnia godzin 8 minut 04.

Pogoda. Dnia 28 grudnia termometr doszedł od — 1·0 do + 1·3 C. — barometr opadł.

— Dnia 29 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 731·5 mm. termometru 1·1 C. wiatr północno-wschodni.

Wilia jeńców Polaków. Podczas świąt Bożego Narodzenia Kraków gościł w swych murach jeńców Polaków z pod zaboru rosyjskiego. Grono ludzi dobrej woli, między nimi X. J. Piechnik i radca miasta St. Nowak, postarało się, aby i ci, biedni nasi bracia podczas świąt Bożego Nrodzenia nie czuli się osamotnieni i urządzili im „opłatek“. W przed dzień wigilii większa część jeńców przystąpiła do spowiedzi św., poczem X. Piechnik odprawił dla nich Msze św. i udzielił im Komunię św. W wieczór wigilijny zebrali się wszyscy Polacy w największej sali kasarni przy ul. Rajskiej, zapłonęły światła na drzewku, a kapłan w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych. Ciche łzy żołnierzy Polaków były odpowiedzią na jego słowa. Potem nastąpiło łamanie się opłatkiem i rozdanie różnych podarków, które zgotowała im ofiarność Krakowa i zabiegliwość niektórych pań krakowskich. Rzewna była ta chwila, gdy jeńcy zaśpiewali kolędy: „Wśród nocnej ciszy“ i „Gdy się Chrystus rodzi“. Przy pożegnaniu jeden z obywateli naszego miasta, p. Górka, rozdawał jeńcom pieniądze, życząc im szczęśliwego powrotu do swoich domostw. Na tem też miejscu należy wyrazić serdeczne podziękowanie komendantowi kasarni Drowi K. Krzetuskiemu, który poczynił wszelkie ułatwienia urządzającym, a nawet do urządzenia tego niezwyczajnego „opłatka“ przyczynił się znaczniejszą kwotą pieniężną. Około godziny 5-tej zakończono tę niezwykłą uroczystość, która zapewne w serdecznej pamięci zachowają jeńcy Polacy, jak również i ci, którzy mogli być jej świadkami.

Promocya. P. Bernard Feller, kandydat adwokacki, jednor. ochotnik 13 p. p., otrzymał wczoraj w uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Egzaminy prawnicze na Uniwersytecie Jagiell. Z Dziekanatu Wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujący komunikat: C. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty przyspieszyło terminy wszystkich egzaminów rządowych na Wydziale prawa, dozwalając zdawać je w ostatnich dniach grudnia, względnie w pierwszych dniach stycznia, zamiast po ukończeniu półrocza. Bliższych wyjaśnień udziela codziennie Prodziekan prawa profesor Kutrzeba w sali senackiej między godz. 12—1 w południe.

PP. Słuchacze, przebywający w Wiedniu, mogą tamże zdawać te egzamina przed polskiemi komisyami. — Zgłoszenia przyjmuje do egzaminu historyczno-prawniczego Dziekan Wydziału lwowskiego prof. Abraham (I. Rathausgasse 20, Pension Pohl), do egzaminów sądowego i politycznego profesor Górski (VII. Kirchengasse 27, drzwi Nr 12).

Dyrekcya gimnazyum w Podgórzu donosi, że obecnie są już otwarte klasy od I. do VI. włącznie i że nauka odbywa się normalnie.

Ofiara uczenic. Uczenice liceum im. ś. p. Heleny Kaplińskiej złożyły na dzieci Legionistów **30 K** za co im Komitet Pań serdecznie dziękuje.

Profesorowie Stanisław Dębicki i Tadeusz Błotnicki otwierają w styczniu kurs nauki rysunków, malarstwa i modelowania. Uprzejme pośrednictwo tyczące się zgłoszeń przyjęła i informacyj udziela Wna Pani Sikorska, Halla aukcyjna, Pałc Spiski.

Wobec zupełnego na razie braku takiej szkoły w naszem mieście, rozpoczynająca się znowym rokiem nauka sztuk plastycznych, pod wytrawnym kierunkiem doświadczonych artystów, powinna znaleźć licznych adeptów płci obojga.

Uroczystość opłatka odbyła się w dniu 27 grudnia w Towarzystwie Pielgrzymujących pod wezwaniem św. Anioła Rafała.

Przywrócenie normalnego ruchu pocztowego w Krakowie. Prezydyum krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej interweniowało od dłuższego czasu kilkakrotnie w Ministerstwie handlu w sprawie ponownego podjęcia ruchu pocztowego w Krakowie. Obecnie otrzymało prezydyum Izby od J. E. p. szefa sekcyi Dra Wagnera zawiadomienie, iż ruch pocztowy zostanie po świętach podjęty w całej pełni w urzędach pocztowych: l. 2, 4, 5, 6 w Krakowie, oraz w Podgórzu.

Zarządzenie powyższe nastąpiło dzięki uprzejmości J. E. p. szefa sekcyi Dra Wagnera, jak niemniej dzięki życzliwości Komendy twierdzy w Krakowie. J. E. p. Wagner przyrzekł także wydać zarządzenie, aby urzędy pocztowe w Krakowie i Podgórzu były w sposób wystarczający dotowane w znaczki pocztowe.

Ulgi dla rodzin powołanych pod broń. Otrzymujemy następujący komunikat:

Wedle reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30 listopada b. r. Ministerstwo kolei żelaznych upoważniło Dyrekcyę kolei państwowych oraz Zarząd ruchu w Czerniowcach, aby pozostałym bez środków utrzymania rodzinom powołanych pod broń poddanych austryackich i węgierskich, oraz przynależnych do Bośni i Hercegowiny, które przenoszą się do miejsca rodzinnego, przyznano dla przewozu ruchomości na kolejach państwowych oraz na kolejach prywatnych, będących pod zarządem Państwa, o ile wogóle przysługuje Państwu prawo wolnego ustanawiania taryfy za frachty, zniżki taryfowe, a to w wysokości 2 h za 100 kg i 1 km, przyczem jednak minimalna opłata frachtowa wynosić ma conajmniej 8 h za 100 kg i pod tym warunkiem, że osoby te wniosą podanie o ulgę taryfową za pośrednictwem gminy miejsca pobytu, a gmina ta prośbę odnośną poprze, oraz potwierdzi niezamożność petenta.

Wyjątkowo można przyznać tę samą ulgę przy przesiedlaniu się i do innej miejscowości, t. j. nie do miejsca przynależności, a to w tym wypadku, jeśli gmina miejsca pobytu wyraźnie stwierdzi, że dotyczące osoby znajdą tam łatwiej utrzymanie, aniżeli w miejscu przynależności.

Gdyby w pojedynczych wypadkach petenci nie byli absolutnie w stanie uiścić nawet i tych zniżonych należytości kolejowych, to w razie gdy gmina miejsca pobytu osobno stwierdzi tę okoliczność i postawi wniosek na specyalne uwzględnienie, można przyznać pozwolenie nawet na zupełnie bezpłatny przewóz rzeczy.

Przy transporcie rzeczy w osobnych wozach na meble zasadniczo nie przyznaje się ulg frachtowych.

Te same ulgi przyznane zostały pozostałym bez środków na kolejach krajowych bośniacko-hercegowińskich.

Kronika zamiejscowa

N. K. N. Jeden z dzienników krakowskich notuje wiadomość, że Naczelny Komitet Narodowy lub przynajmniej jego wydział wojskowy przeniesie się do Sosnowca.

Nowy kanonik katedralny w Poznaniu. — Szambelan, prof. ks. Dr Władysław Hozakowski, mianowany został kanonikiem katedralnym.

Proboszcz nauczycielem katolickiej religii. Z Szamotulskiego donoszą: Gdy przy kilkuklasowej katolickiej szkole w Bytyniu po wzięciu dwóch nauczycieli Polaków do wojska nie miał kto udzielać uczniom nauki religii w polskim języku, ofiarował miejscowy X. proboszcz regencyi w Poznaniu swą pomoc. Na odnośne pismo odebrał odwrotnie przyzwalającą odpowiedź. Na tej podstawie udziela nauki religii po 14 lekcyi tygodniowo.

Ujęcie w niewolę księdza. Z Tylży donoszą do „Gazety Toruńskiej“, że w Robkoje w powiecie tylżyckim, zabrali podobno Moskale do niewoli katolickiego proboszcza X. Schachta, ojca jego i gospodynię. Podobny los spotkał rzekomo także ewangelickiego pastora w Nadkiszkach.

Kary za rabunki wojenne. Sąd wojenny w Wystruciu skazał za popełnione rabunki jednego robotnika na 5 lat domu karnego, a 39 osób, pomiędzy niemi wiele kobiet, łącznie na 36 lat więzienia.

„Zeppelin“ nad Nancy. Z Genewy donoszą: Dnia 26 grudnia rzucił „Zeppelin“ niemiecki 14 bomb na miasto francuskie Nancy. Dwie osoby zostały zabite, dwie ranione, kilka domów uszkodzonych.

„Zemsta za Scaborough“. Afisze z takim napisem przybił urząd rekrutacyjny na ulicach miast angielskich. W ten sposób wyzyskuje rząd atak niemiecki na wybrzeża angielskie i bombardowanie miasta Scaborough. Na afiszach znajdują się słowa: „Pomścijcie Scaborough. Pokażcie niemieckim barbarzyńcom, że nie pozwolicie bezkarnie bombardować brzegów angielskich. Idźcie do najbliższego biura rekrutacyjnego i odajcie się na usługi króla, rodziny i ojczyzny“. „God save the King“. — Czytamy o tem w „Berliner Tagbl.“, który dodaje, że od bombardowania Scaborough napływ ochotników znacznie się powiększył do biur rekrutacyjnych.

„Rozrywka“ wojenna Anglików. Z Krystyanii donoszą, że pociągiem nadzwyczajnym z Londynu przybyło do Scarborough tysiące ludzi szukających wrażeń wojennych przez zwiedzenie pobojowiska i zniszczenia. Sprytniejsi prowadzili ożywiony handel odłamkami granatów i innemi „pamiątkami“ wojennemi.

Mianowania w armii.

W liście rozporządzeń Nr 100 dla armii, zawierającej awanse na 1 stycznia 1915 r., znajdują się następujące polskie nazwiska: majorami w pułkach piechoty, pułkach strzeleckich i pułkach technicznych mianowani kapitanowie: Władysław Hahorkiewicz z 57 pułku piechoty, Rudolf Tarnawski z 56 pułku piechoty, Waleryan Dąbrowicki z 89 pułku piechoty, Henryk Madurowicz z 4 pułku strzelców polnych, Władysław Buchholz z 15 pułku piechoty, Wiktor Fiszer z 1 pułku piechoty.

Kapitanami mianowani zostali nadporucznicy: Aleksander Kurmański z 13 pułku piechoty, Rudolf Kobierski z 34 pułku piechoty, Karol Matlowski z 30 pułku piechoty, Adam Szeligowski z 57 pułku piechoty.

Nadporucznikami mianowani zostali porucznicy: Władysław Gabryl i Antoni Gruda, obaj z 55 pułku piechoty, Stanisław Sarnowski z 36 pułku obrony krajowej, Henryk Pomazański z 30 pułku strzelców polnych, Roman Winnicki z 4 pułku piechoty, Jan Janowski z 14 pułku piechoty, Józef Baczyński z 10 pułku ciężkich haubic, Mieczysław Zawadzki z korpusu policyi wojskowej, Euzebiusz Hausner z 45 pułku piechoty, Karol Matkowski z 35 pułku piechoty.

Porucznikami mianowani zostali chorążowie: Władysław Kwaśniewski z 77 pułku piechoty, Władysław Oczerski z 30 pułku piechoty, Zygmunt Gromadzki z 55 pułku piechoty, Jerzy Grobicki z 1 pułku ułanów, Witold Lipowski z 3 pułku huzarów.

Lista mianowań Nr 101 zawiera następujące polski nazwiska:

Kapitanami mianowani zostali nadporucznicy: Józef Poznański z 85 pułku piechoty, Emanuel Homolacs i Stanisław Starzewski, obaj z 1 pułku saperów, Jan Winterowski z 58 pułku piechoty, Zygmunt Parfanowicz z 15 pułku piechoty.

Nadporucznikami mianowani zostali porucznicy: Izydor Kuncewicz z 9 pułku piechoty, Kazimierz Radwański z 20 pułku piechoty, Maryan Maciejewicz z 10 pułku piechoty, Maryan Przybyłowski z 89 pułku piechoty, Józef Wiśniowski z 56 pułku piechoty, Jan Wyrzykowski z 40 pułku piechoty, Mieczysław Sobolewski z 13 pułku piechoty, Jan Kalinka ze 101 pułku piechoty, Stanisław Marcinek z 40 pułku piechoty, Zygmunt Stelmachiewicz z 95 pułku piechoty.

Chorążymi mianowani zostali kadeci: Jan Zakrzewski z 36 pułku piechoty obrony krajowej, Bolesław Mazuryk, Władysław Gątkowski, Władysław Cech, Julian Pileski, wszyscy czterej z 32 pułku obrony krajowej.

Nie będzie oblężenia Krakowa.

Berlin, 29 grudnia.

Z Amsterdamu donoszą: **Jak się dowiaduje „Morning Post“ z Petersburga, wojska rosyjskie zostały ponownie zmuszone do opuszczenia głównego punktu strategicznego, aby skoncentrować się przy linii obronnej pod Warszawą. Utrzymanie tej linii obronnej, spowodowało rezygnacyę z oblężenia Krakowa.**

Dar Poręby Wielkiej dla armii.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Gmina Poręba Wielka położona na południe od Mszany Dolnej darowała zarządowi armii 2125 kilogramów owsa jako podarek (Liebesgabe). Ta ofiara wielce patryotyczna biednej gminy wiejskiej przyjętą została przez odnośną komendę korpusu z wyrazem najgorętszego podziękowania.

Sukces austr. łodzi podwodnej.

Komenda francuska wydała wreszcie komunikat o ataku austryackiej łodzi podwodnej „XII“ na pancernik francuski w cieśninie Otranto. Według tego komunikatu jedna z dwu przez łódź rzuconych torped eksplodowała w przedniej części okrętu wojennego „ale nie wyrządziła znaczniejszej szkody“. Komunikat nie wymienia jednak rodzaju wyrządzonej szkody, ani nie wspomina o zatopieniu francuskiej łodzi podwodnej „Curie“ przez naszą artyleryę nadbrzeżną.

Wiedeń, 29 grudnia.

(T. B.) **Uznani za zdolnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu podczas przeglądu pospolitego ruszenia odbytego w czasie między 16 a 31 grudnia a urodzeni w latach 1887, 1888, 1889, 1890 mają zgłosić się do służby dnia 16 stycznia 1915.**

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matzanik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.